

Andrzej Małachowski

2. niedziela wielkanocna, Święto Bożego miłosierdzia

Wrocławski Przegląd Teologiczny 12/2, 241-243

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

aniżeli gdyby żył. Dlatego nie bójmy się, prawdy i dobra na świecie nikt nie zniszczy, nikt nie zادةpcze.

c) Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiada nam nasze zmartwychwstanie. Chrystus jako pierwszy powstał z grobu. Z Chrystusem wszyscy zmartwychwstaniemy. Wyrażamy tę wiarę w pieśni wielkanocnej: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja”. A więc na końcu jest życie, a nie śmierć. Tak się boisz śmierci, pragniesz, tęsknisz za życiem bez braków, bez zagrożeń, bez chorób. Pamiętaj zatem, kto ma władzę nad twoją śmiercią. Gdy umrzesz dla tej ziemi, On cię pobudzi do nowego życia w nowym świecie. Pobudzi cię, jeśli tu na ziemi będziesz wierzył i żył tak, jak On ci polecił. Jesteś zatem przeznaczony do życia, do trwania, a nie do śmierci.

d) Do chwały zmartwychwstania idzie się przez krzyż, przez cierpienie, tak jak szedł On – twój Zbawiciel. Kto cierpi dla sprawiedliwości, ten wygrywa: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22b).

e) Zmartwychwstanie Pańskie jest wezwaniem do nowego, odmienionego życia tu na ziemi. Apostoł Paweł dziś wołał: „Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,1-3).

Zatem trzeba nam spoglądać w górę. Nie wolno patrzeć tylko na ziemię. To nie jest dom naszego stałego zameldowania. To jest dom naszego tymczasowego miejsca pobytu. Dajmy się Chrystusowi prowadzić tu przez ziemię drogami, które On sam nam wytyczył swoim słowem i swoim życiem do lepszego, wiecznego domu.

Cieszymy się dziś na nowo, w uroczystość zwycięstwa życia nad śmiercią, cieszymy się z tej radosnej perspektywy życia, jaką nam zapowiedział Chrystus swoim zmartwychwstaniem. Trzymajmy się Jego Bożej dłoni. Z Nim wędrujemy dalej przez życie. Chodźmy w Jego światłości. Gdy będziemy z nim związani, nic nas nie pokona. Nie bójmy się niczego, niech się boją niewierzący. W Nim i z Nim możemy odnieść zwycięstwo nad złem, nad naszą małością. Z Nim dojdziemy do szczęśliwego celu, do wiekuistego życia w zmartwychwstaniu. Szukajmy i twórzmy wartości duchowe. To, co doczesne, zostawimy tu na ziemi. Niech Chrystus Zmartwychwstały idzie z nami w życie, do rodzin, jutro – do pracy, do urzędu. Niech On żyje w nas. Tam jest Jego miejsce. Żyjmy jak ludzie wyzwoleni, świadkowie Chrystusa Zmartwychwstałego.

bp Ignacy Dec

2. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 3 IV 2005

Święto Bożego miłosierdzia

Nikt z ludzi nie powinien wątpić, że wszystko w życiu człowieka dzieje się z miłości, lub z nienawiści. Przed Bogiem liczy się tylko miłość. Zasada i najważniejsze przykazanie –

miłość. Miłość zaś przeobraża się często w szczególną formę, zwaną miłosierdziem. To rodzaj miłości, która odnosi się do człowieka potrzebującego, słabego, upadłego, powalonego przez los, zwyciężanego przez różne rodzaje zła. Nie jest to litość, lecz miłosierdzie.

A jak jest z naszą miłością do Boga? Miłość do Boga nie oznacza miłosierdzia, bo Bóg wszechmogący niczego nie potrzebuje, w Nim nie ma żadnego braku ani ograniczenia. Natomiast Boża miłość względem stworzenia zawsze staje się miłosierdziem, czyli miłością obdarzającą i podnoszącą, jest darem dla tego, który nie ma tego, co ma Bóg. Miłosierdzie okazuje się więc konieczne w całym stworzeniu. Mogę pomyśleć, że jeśli ja coś mam, a ten drugi tego nie ma, a dostrzegam tego drugiego z miłością, to mam miłosierdzie względem niego. Zaś chorą jego reakcją na moją sytuację będzie zazdrość: on ma, a ja nie mam.

Boże nieskończone miłosierdzie dotyczy każdego człowieka. Miłosierdzie Boże jest miłością do człowieka – bezinteresowną, czystą i uszlachetniającą. Jest to miłosierdzie angażujące, przetwarzające, uszlachetniające, wywyższające – Boże miłosierdzie. Podobnie miłosierdzie wobec drugiego człowieka – mojego bliźniego, zwanego „potrzebującym”. Tym potrzebującym jest każdy człowiek.

Każdy człowiek zależy od łaski Ojca Miłosierdzia i poprzez Chrystusa staje się w całej rozciągłości życia Synem Miłosierdzia. Potrzebuje od innych mądrości, doświadczenia, uczuć, akceptacji, kultury, prawdy, piękna, potwierdzenia sensu życia, pomocy w zdobywaniu wolności i miliona innych spraw. Istota ludzka jest na świecie dopiero zaczęta, jakby szkic artysty. Spełnia się zaś w głodzie istnienia, idei, światła, ludzi, słów, rzeczy, materii, świata, Kościoła, nieba, nieskończoności, zbawienia. Cały człowiek potrzebuje powszechnego miłosierdzia, tak jak cały musi siebie przetłumaczyć na miłosierdzie dla wszystkich – zdecydowanie, świadomie, czynnie, radykalnie, na sposób nawrócenia się na Miłość Bożą. Miłosierdzie zatem jest podstawową strukturą człowieczeństwa i chrześcijaństwa: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”.

Miłosierdzie Boże jest względem nas darem, wcieleniem miłości i słowem pouczającym. Bóg daje nam siebie i odsłania wymiar miłosierdzia, jakie nam świadczy, i zarazem jakiego domaga się od nas, zwłaszcza dziś. Potrzebują miłosierdzia: rodzina, wspólnota, naród, państwo, cały glob ziemski. Ziemia została poddana człowiekowi i zdana na niego. Ale człowiek popełnia błędy, nie chce słuchać praw Stwórcy, rabuje wszystko, niszczy i grzeszy także przeciwko światu. Dlatego glob ziemski cały ubożeje, traci zasobność i „zdrowie”. Cały świat zatem musi się stać szczególnym przedmiotem miłosierdzia. Świat potrzebuje naszej dobroci, mądrości, pracy, pomocy, opieki, podtrzymania. Dlatego miłosierdzie uniwersalne okazuje się podstawowym Prawem – Ewangelią: „Bądźcie więc pełni miłosierdzia”.

Miłosierdzie przyjmowane oraz świadczone nie narusza godności ludzkiej ani nie dzieli ludzi na różne rodzaje, lecz stanowi nieodzowną funkcję wspólnotową: Jesteśmy dłużnikami jedni drugich: „Bądźcie dla siebie nawzajem miłosierni”. Nikt tak nie narusza tej zasady jak człowiek pyszny, który sądzi, że on tylko daje, a niczego nie otrzymuje, że on wystarcza sam sobie i poradzi sobie bez innych, że nie jest od nikogo zależny w czymkolwiek. Pismo mówi: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśli otrzymał, to czemu się chełpisz, jakbyś nie otrzymał?”.

Jest takie ewangeliczne prawo, że miłosierdzie okazane innym staje się miłosierdziem, uczynionym sobie samemu w obliczu Boga. Każdy z nas potrzebuje drugich: rodziców,

nauczycieli, artystów, mistrzów pracy, robotników, pracowników wszelkich usług, którzy nie tyle „muszą” być dobrzy, ile „chcą być nimi dobrowolnie”. I każdy powinien nauczyć się litować nad sobą: przez dostrzeżenie braków i win, słabości i niewystarczalności, przez żal, wielką modlitwę i wychodzenie ku Bogu całym życiem. Pismo Święte nazywa „ubogim” prawdziwie wierzącego w Boga, pokornego, pracującego dla innych, dostrzegającego ludzi, uznającego swą zależność od Boga, Stwórcy i Zbawcy. „Ubodzy” to Kościół, który zaświadcza potrzebę darów Bożych, cnót, sakramentów, świętości, doświadczenia bytu. „Miłosierny” nie jest bynajmniej dezterem z tego świata, ze wspólnoty pracy i życia, z zasięgu bezwzględnych praw gospodarczych, społecznych i politycznych. W tym sensie być bardziej chrześcijaninem to znaczy być bardziej „ubogim”, a zarazem bardziej bogatym w człowieczeństwo.

ks. Andrzej Małachowski

3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 10 IV 2005

Zmartwychwstały Chrystus idzie z nami przez życie

1. Wielkanocna przygoda w drodze do Emaus

Już trzecią niedzielę z rzędu Liturgia święta w swoim słowie ukazuje nam Chrystusa zmartwychwstałego. Ewangelia dzisiejsza przenosi nas na drogę do Emaus. Widzimy na niej Chrystusa zmartwychwstałego, który przyłącza się do dwóch wędrowców. Działo się to w pierwszy dzień tygodnia, a więc w dzień Zmartwychwstania. W godzinach rannych Chrystus ukazał się już Marii Magdalenie, Piotrowi i niewiastom. Uczniowie Piotr i Jan w poranek wielkanocny przyszedli do grobu Chrystusa, który zastali pusty. Po południu zaś, tego samego dnia, Zmartwychwstały Jezus dołączył do dwóch uczniów. Nasza pieśń wielkanocna opowiada o tym następująco: „Łukasz z Kleofasem, obaj jednym czasem szli do miasteczka Emaus, spotkał-ci ich Pan Jezus. Alleluja”. Dwaj uczniowie wybrali się w drogę do wsi Emaus. Nie był to zapewne zwykły, świąteczny spacer ani jakieś odwiedziny rodzinne. Prawdopodobnie uczniowie Jezusa, przerażeni tym, co zaszło w mieście, w obawie przed Żydami, po prostu szukali schronienia w pobliskim Emaus. Podobnie i inni przyjaciele Jezusa poukrywali się, gdyż bali się tych, którzy ukrzyżowali im Mistrza. I oto ci dwaj uciekinierzy z miasta, przeżywają w drodze wielką przygodę. Przyłącza się do nich nieznajomy podróżny. Nie wyglądał na podejrzanego, dlatego wdali się z Nim szybko w rozmowę. Tematu nie trzeba było szukać. Cała Jerozolima mówiła o jednym: o tragicznej śmierci Jezusa z Nazaretu. Podróżni zatem podjęli ten bolesny dla nich temat. Wyrazili przy tym swoje niezrozumienie tej całej historii z Jezusem. Nie mogli pojąć, dlaczego On tak tragicznie zginął. Przecież jako Mesjasz miał zjednoczyć naród i zrzucić jarzmo niewoli rzymskiej: „A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21). Być może, że liczyli na dobre stanowiska przy Nim, gdy On obejmie rządy, ogłosi